XII.

JÓZEF ALOJZY PUKALSKI
z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski Biskup Tarnowski,
Komandor c. k. orderu Franciszka Józefa &c.

Wielebnemu duchowieństwu i wszystkim Wiernym Dyecezyi Tarnowskiéj pokój i błogosławieństwo w Chrystusie Jezusie Panu naszym!



Roku zeszłego przedsięwziął Ojciec św. Pius IX. pielgrzymkę pobożną do Loretu, miasta wsławionego domkiem Najświętszéj Maryi Panny, w celu oddania tamże czci téjże Przebłogosławionéj Bogarodzicy, ku któréj On szczególniejszém pała nabożeństwem.

W ciągu téjże czteromiesięcznéj podróży zwiedził Ojciec św. wiele przedniejszych państwa kościelnego miast, tudzież nawiedził i kilka sąsiednich krajów na usilne książąt tychże krajów prośby. Gdziekolwiek się zaś pokazał Ojciec św., witano Go uniesieniami najżywszéj radości, głośnemi objawami czci i okazami hołdu tak, iż podróż Jego zdawała się być jednym ciągłym i najświetniejszym tryumfem religii katolickiéj. Ludy głęboko w sercu katolickie wraz z książętami świeckimi i duchownymi zabiegały Mu drogę i dowodami szczéréj miłości i przywiązania synowskiego zniewalały serce Ojca św. i nagradzały Mu hojnie trudy podjętéj podróży, zarazem zadawały kłam wszystkim nieprzyjaciołom kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiéj twierdzącym bezczelnie, że się kościół katolicki już przeżył, że dni świetności jego już przeminęły, i on się już jako zgrzybiały chyli ku upadkowi swemu. Atoli kościół katolicki obwarowany strażą niebieską, zbudowany na fundamencie niewzruszonym tak, iż bramy piekielne go nieprzezwyciężą, natrząsa się z zabiegów i mów złośliwych swych nieprzyjaciół, lubo niestety! nieraz się przenosi z dopuszczenia boskiego, jak to historya poświadcza, od narodu do narodu, z kraju do kraju tak, iż kwitnące niegdyś kraje katolickie zalega teraz ponury mużułmański fanatyzm lub herezya albo niedowiarstwo. Bacząc tedy Ojciec św. na te niezaprzeczone a smutne koleje losu narodów; patrząc się z wysokiéj strażnicy swojéj na świata całego obszary i obejmując wszystkie wszystkich krajów i narodów syny i córki równą miłością, a widząc je otoczone różnemi niebezpieczeństwy ze strony fałszywych proroków, którzy jad niedowiarstwa, obojętności religijnéj i ska-

żenia moralnego usiłują zaszczepić w niewinne ludu Bożego serca i tak zatruć pokój i szczęście ich na ziemi; widząc wielu zachwianych w wierze i stojących na stroméj pochyłości; widząc wielu martwych członków pochopnych do wyniosłości, złości, nienawiści, kłótni, zemsty, próżniactwa, oszukaństwa, kradzieży, opilstwa, rozrzutności, złamania wierności, ślubów . . . na kształt zwiędłych liści na drzewie kościoła św. za lada powiewem pokus odpaść i zginąć mogących; widząc tlejące pod popiołem zarzewie buntu, rokoszu przeciw postanowionéj od Boga władzy; widząc jak rewolucya przytłumiona przemocą, ale nie wytępiona ze szczętem czycha na sposobność dogodną wybuchnięcia i ujęcia w swe szpony i uwikłania w swe sieci niewinnych a niebacznych i wtrącenia ich w otchłań zguby; widząc mówie to wszystko Ojciec św. boleje nad smutnym losem tych dzieci swoich i pragnie gorąco z całego serca ich uratowania od zguby, ich zbawienia.

Przeto w przemowie swojéj mianéj dnia XXV. Września 1857 a obecnie drukiem ogłoszonéj i po całym świecie katolickim rozesłanéj wzywa wszystkich całego świata Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów, aby publiczne w swych dyecezyach ogłosili modły w celu uproszenia u Boga, iżby utrzymywał, budził i pomnażał we wszystkich narodach ducha wiary i obyczajów, tudzież zamiłowanie tychże; iżby naprowadził wszystkich błądzących na drogę prawdy, sprawiedliwości i zbawienia, czyli iżby kościół katolicki przełamując wszelkie przeszkody coraz więcéj się wzmagał, rozszerzał i panował, i wszystkie ludy się zbiegły i spotkały w jedności wiary i znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dla zachęty zaś do tém większego udziału w tych modłach i w nagrodę tychże ogłosił Ojciec św. *odpust zupełny* w kształcie *jubileuszu*, na cały przeciąg roku niniejszego.

Lecz na samo wspomnienie Jubileuszu zapyta się może niejeden, dla czego tak częste jubieleusze? wszakże one tym sposobem spowszednieją i swoją dzielność, nadzwyczajność i swój wpływ i urok właściwy utracą! — Oto dla tego tak częste niby Jubileusze i dla tego tak częste z nimi połączone modły publiczne i pokutne, bo nie ma ważniejszéj sprawy nad tryumf kościoła i nasze w nim zbawienie; bo tak często w grzéchach usypiamy; tak często w letarg duchowny co do nabożeństwa lub nawrócenia się wpadamy; tak często grzęźniemy w błocie cielesności i próżności; pełzamy w prochu dóbr ziemskich; zatapiamy się w uciechach, zabawach, roskoszach, zyskach doczesnych godziwych i niegodziwych, i zapominamy na Boga, na bliźniego, na duszę, na wieczność. Przeto potrzeba głosu, a głosu silnego, potężnego, któryby nas często budził, od ziemi odrywał i w górę w inny wyższy świat nasz wzrok kierował. A czyż może być silniejszy, dzielniejszy i skuteczniejszy głos nad głos uroczysty Ojca świętego, odzywający się z wysokości Watykanu do wszystkich narodów katolickich i wzywający ich do modłów, do pokuty i ofiarujący im w zamian łaski i dobrodziejstwa duchowne. Tudzież wié Ojciec św. jak ludzie spysznieli w myślach swoich, jak zamiast w Bogu, raczéj w rozumach, swoich umiejętnościach, w ujarzmieniu ku posłudze swéj sił natury, w ludziach pokładają swą ufność; wzywając ich tedy do modlitwy chce im

żywo przypomnieć, że są zależni od Boga, że są nędznymi grześnikami i ubogiemi stworzeniami, aby się tedy uciekali do miłosierdzia Bożego i wołali z Psalmistą (39, 18): *Ja jestem żebrak i ubogi: Pan stara się o mnie. Pomocnikiem moim i obrońcą moim jesteś Ty, Boże mój! nie omieszkiwajże.* Chce dalej rozbudzić Ojciec św. miłość Boga i bliźniego w oziębłych samolubnych sercach przez modły *wspólne* czyli publiczne i *wzajemne* jednych za drugich, przez modły wszystkich za wszystkich; chce tę prawdę, że wszyscy są dziećmi jednego Ojca w niebie, jednéj Matki kościoła na ziemi żywo przywieść wiernym na pamięć. Chce, abyśmy przez częste modły zasmakowali w modlitwie i nieustawali w niéj i tak się godnymi i sposobnymi stali do przyjmowania darów i łask od Boga. Bóg bowiem umie dać jako najmędrszy i sam od siebie chce dać jako najdobrotliwszy, jednak potrzeba jeszcze, aby i człowiek był odpowiednio usposobionym do przyjmowania darów bożych. Okazuje się zaś usposobionym w prośbie t. j. w uznaniu swych potrzeb, w wierze w Boga jako odwieczne źródło wszelkiego życia i zbawienia, w pokornem pragnieniu i pożądaniu do niego, w ufnéj miłości ku niemu, w synowskiém tuleniu się do jego serca ojcowskiego i w czynném przylgnieniu do niego i jego świętych zamiarów i dzieła w Jezusie Chrystusie; bo przez to dopiéro pokazuje człowiek, że się tém stał, czém się stać był powinien. Dopiéro w tém usposobieniu t. j. gdy się modli, gdy prosi, może mu Bóg dać, co mu dać chce. Bo zaiste kto nie prosi, a nie prosi usilnie, z ufnością, wytrwałością, z oddaniem się na wolą Boską, ten nie ma poczucia swych potrzeb duchownych, nie ma pragnienia dążenia do Boga i do uświęcenia własnego; ten nie czuje potrzeby współdziałania z łaską Boską; ten nie żyje w przeświadczeniu o swéj nędzy, taki nie garnie się z wiarą, nie tuli do swego Stwórcy; takowy nie oddawa Bogu swego serca, nie składa swego istnienia, swego dobra i swych nadziei w Jego ręku, słowem nie jest jego dziecięciem, przeto niegodnym darów i łaski Boga, a Bóg jakżeby je miał niegodnym dawać?! Bóg niepotrzebuje naszych modłów, naszych próśb, naszych ofiar, i nie na to nam są dane, aby przez nas przychodziły do Boga, ale abyśmy przez nie przychodzili do Boga, mamy w nich środek zbliżania się do Boga. Przeto uciekajmy się w potrzebach naszych tak duchownych jak i cielesnych do Boga; prośmy i błagajmy go, lecz zachowajmy w modlitwach naszych porządek od Boga nam wskazany; prośmy przedewszystkiem o dobra duchowne, prośmy o łaski potrzebne do zbawienia, o wiarę, o mądrość, o miłość, o męztwo. Bez takiéj modlitwy, bez modlitwy w ogóle prawie nie podobna być zbawionym Aby być zbawionym trzeba mieć prawdziwą wiarę, dobre wykonywać uczynki, i w łasce aż do końca wytrwać. Do tego potrzebuje człowiek szczególnéj pomocy Boskiéj, która według zwykłego porządku Opatrzności jedynie proszącym o nią bywa udzielona. Jako Bóg od wieków ustanowił, aby ziemia tylko wtedy, gdy jest zorana, obsiana i uprawiona podostatkiem chleba i wina i innych płodów dostarczała: tak też według nauki Ojców śś. od wieków Bóg postanowił jedynie za pośrednictwem modlitwy udzielać duszom potrzebnych łask i darów.

Przeto mówi Chryzostom św: (Tom. I. hom. 67) *Jako potrzebna jest wilgoć roślinom do ich bytu i wzrostu, tak i nam potrzebna jest modlitwa do zbawienia.* Tenże sam Ojciec św. pisze na inném miejscu: (libr. 2. de orando Deo.) „*Jako ryba nie może żyć okrom wody, lecz ginie w najkrótszym czasie, tak i dusza ludzka nie może istnieć bez modlitwy i powoli obumiera.*“

Dla tego teraz tak mało wiary, bo tak mało ducha modlitwy; dla tego tak słaba wiara, bo nie proszą chrześcianie o wzmocnienie, pomnożenie wiary; nie wołają z owym nieszczęśliwym ojcem w Ewanielii ś. Mark. 9, 23: „*Wierzę Panie! ratuj niedowiarstwa mego*“ t. j. ratuj mą duszę z niedowiarstwa, wesprzyj, utwierdź, pomnoż mą wiarę.

Tak mało prawdziwéj mądrości na świecie, bo ludzie uganiają się za mrzonkami, za błyskotnemi rozumu ludzkiego pomysłami, które na kształt błędnych ogników powstają i giną, a nie proszą o prawdziwą mądro[illegible]. „*A jeżeli który z was potrzebuje mądrości, niechże prosi u Boga, który obficie ws[illegible]stkim dawa, a nie wymawia, a będzie mu dana.* Ś. Jak. 1, 5. *A mądrość, która jest z góry, najprzód jestci czysta:* (bez przymieszki błędu) *potem spokojna* (pokój lubiąca i czyniąca), *skromna, powolna, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nie sądząca ani obłudna.*“ Ś. Jak. 3, 17.

Tak rzadka miłość Boga i bliźniego między dzisiejszymi Chrześciany, bo też tak rzadko podnoszą się na skrzydłach modlitwy aż do tronu, na którym zasiada Bóg ta przedwieczna miłość, bo w rozmyślaniu swojém rzadko albo nigdy nie zbliżają się do żłóbeczka betlehemskiego, nie przenoszą się do wieczernika ani pod krzyż na górę Kalwaryjską, gdzie tajemnica miłości w całym blasku jaśnieje, nie zbliżają się rozmyślaniem do tych ognisk miłości, przeto są tak zimnymi.

Nie ma odwagi i męztwa, bo brakuje chrześcianom zbroi modlitwy, bo się nie uzbrajają nią jak męczennicy, jak pobożni wszystkich czasów i krajów. *Zkądże*, pyta się Liguori św. w ks. o ważności modlitwy, *odnosili święci męczennicy nad swoimi mordercami tyle tryumfu? Z modlitwy zaiste, która im dodawała cierpliwości w ponoszeniu męczeńskiéj śmierci.*“

Częste powtarzają się upadki do grzéchów, „*bo jako dusza utrzymuje ciało przy życiu, tak modlitwa duszę; kto się nie modli, łatwo w grzéch wpada*“ Chryz. Często zwyciężają pokusy, pokusy nieczyste, bo je bez łaski trudno zwyciężyć. „*Nie ma innego środka na poskromienie pokus tego rodzaju, jedno modlitwa*“ twierdzi ś. Grzegórz Nissejski. Uprzedził go w téj mierze Salamon mówiąc: *Zrozumiawszy, żem inaczéj nie mógł być powściągliwym, ażeby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go.* Opat Jan Kolob żyjący na początku 5. wieku na puszczy scetyjskiéj mówi o modlitwie, iż mu była tarczą naprzeciw pokusom: *Jestem podobny*, są słowa jego, *do człowieka, który siedząc pod wielkiém drzewem spotrzega wiele drapieżnych zwierząt i jadowitych wężów spieszących szybkim pędem i w prostym kierunku ku sobie. Nie mogąc im dać skutecznego*

odporu, wdziera się szybko na drzewo i ratuje tym sposobem. Tak i ze mną się dzieje: Siedząc w méj celi i widząc złe myśli, pokusy powstające przeciwko mnie, a za słabym się czując przeciwko nim, uciekam się, unoszę w modlitwie do Boga na wysokiém niebie, i tak bywam uratowany" A święty Chryzostom tak opisuje przedziwne skutki modlitwy w téj mierze: „Choćby się gniewem zapalił człowiek modlący się, modlitwa gniéw łagodzi i uchyla; choćby w nim żądze rozgorzały, ich ogień snadno znowu bywa przygaszony; choćby go zazdrość dręczyła, takowa łatwo znowu bywa przytłumiona i spełnia się, co prorok mówi o wschodzącém słońcu. Cóż tedy mówi? Przywodzisz (Panie!) ciemność i zapada noc; w nią przechodzą się wszystkie zwierzęta leśne, szczenięta lwie ryczą za żerem i szukają od Boga pokarmu sobie, lecz skoro słońce wschodzi, uciekają i kryją się w swych jamach. Psal. **103.** w. **20.** i **21.** Jako tedy za zjawieniem się pierwszych promieni słońca wszystkie zwierzęta uciekają i w jamach się kryją, tak gdy modlitwa nakształt promieni słonecznych z ust naszych i warg naszych wstępuje i dusza nią jest oświécona, uciekają i chowają się w swe kryjówki wszelkie nierozumne i zwierzęce namiętności, jeżli inaczéj modlimy się z żarliwością, z skupionym duchem i czujną duszą."

Któż tedy nie widzi, że nad modlitwę nie ma nic *potrzebniejszego?* lecz nie ma także nic *wznioslejszego* nad modlitwę.

Modlitwa podnosi człowieka nad ziemię i nad siebie samego. Kto się modli, uznaje i wyznaje, że jest świat wyższy, który stanowi prawdziwą ojczyznę człowieka; że jest życie lepsze, do którego tęsknimy; że jest dobro wyższe, które przechodzi wartością swoją wszystkie dobra ziemskie. Ciałem przykuty do ziemi wzlatuje duchem na górę i unosi się ponad wszystkie widzialne i niewidzialne rzeczy, i tém właśnie wykazuje się być rozumną duchowną istotą, wyższą nad bezrozumne stworzenia, które nie poznając swego Stwórcy, jemu się téż nie kłaniają, ale schylone ciągle głową na dół ku ziemi oznajmują, że tu się kończy ich przeznaczenie. A zatem kto się nie modli, stawia się na równi z bydlętami. Słusznie ś. Filip Neryusz powiada: „*Człowiek bez modlitwy, jest to człowiek bez rozumu.* Wznoś się tedy chrześcianinie! myślą w górę, bo stworzony jesteś do czegoś wyższego. Stwórca Ci dał rozum; abyś go poznawał i jemu cześć oddawał; wyprostował twe ciało tak, abyś ku niebu spoglądał, gdzie miliony duchów nieustannie Boga chwalą. Z tymi niebieskimi duchami powinni się ludzie łączyć, bo modlitwa czyni nas uczestnikami Aniołów; przenosi synów ludzkich w pośród chorów Anielskich, aby wspólnie z nimi śpiéwali chwałę Bogu. Co za wzniosłe stanowisko modlącego się, na którém on z Psalmistą odezwać się może: *Przed oblicznością Aniołów będęć śpiéwał.* Psal. **137, 1.** Pięknie mówi św. Chryzostom o wzniosłości, godności modlącego się: *Jako człowiek, któremu wolno w obliczu całego wojska hetmanów i książąt z królem rozmawiać, wszystkich oczy na siebie zwraca, i przez to do znaczenia przychodzi: tak się rzecz ma z modlącym się.* Zważ jeno, co za zacność, co za godność człowieka, który w obecności wszystkich Aniołów i Archaniołów, Serafinów, Cherubinów i wszystkich niebieskich mocarstw z wesołém obliczem bezpiecznie może przystąpić do króla królów i z nim rozmawiać! Jakaż cześć może się z tą równać? Bo modlitwa nie tylko nas przenosi w pośród Aniołów, ale podnosi nas do samego Boga i łączy nas z Nim. Ona jest istotną

drabiną Jakubową, po której syn téj ziemi wstępuje do nieba. Modlitwa jest rozmową, jest poufałém obcowaniem człowieka z Bogiem. *Cóż tedy jest przedniejszego nad modlitwę? Cóż jest pożyteczniejszego dla życia naszego; cóż słodszego dla umysłu, wznioslejszego w całéj naszéj religii?* pyta się św. Augustyn. *A św. Chryzost. pisze: Człowiecze! gdy ci idzie o wyjednanie jakiéj łaski, jakiego dobrodziejstwa u ludzi, natenczas musisz udawać się do odźwiernych, do posługaczów i faworytów i dalekie i poniżające robić zachody. U Boga to wszystko jest niepotrzebne. Bezpośrednio bowiem możemy każdéj chwili wzywać go i prosić, a on wysłucha prośby nasze; tudzież nie potrzebujemy robić sobie wydatków i kosztów. Dosyć jest, jeżeli tylko w sercach naszych go wzywamy i ze łzami błagamy. Gdy człowieka o co prosimy, często jesteśmy w obawie, iżby nas kto z naszych przeciwników lub jaki przyjaciel tychże nie podsłuchał, lub kto inny nie rozpowiedział tego, i tak zaszkodził słusznéj sprawie. U Boga zaś nie potrzebujemy się w téj mierze obawiać. Bo on mówi: gdy mię wzywać chcesz, przyjdź sam t. j. wzywaj mię w sercu, nie potrzebujesz nawet wargami ruszać. Wnijdź do komory swojéj a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu swemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Ś. Mat. 6, 6. Widzisz jak wielką ci uczciwość Bóg wyświadcza. Gdy mię wzywasz, mówi on, nie potrzebuje Cię nikt widzieć; gdy zaś ja Ciebie wynoszę, powinien cały świat być świadkiem, jak dobrze ci się dzieje.*“ 4. Serm. de pœnitentia.

Gdy tedy modlitwa do zbawienia tak potrzebna; gdy nam tak wielkie pożytki przynosi; gdy człowieka tak uzacnia, uszlachetnia, na tak wysokim stopniu godności go stawia, któż tedy może być obojętny na modlitwę w ogólności; na nabożeństwo niedzielne i świąteczne, na Różańce, Koronki ?...! kto nie usłuchać głosu Ojca powszechnego Piusa IX? Owszem okażcie Najmilsi! przez liczny i ochoczy udział w tych publicznych modłach odpustowych, żeście dobrymi synami i córkami Kościoła katolickiego; że w Piusie IX. uznajecie prawego następcę Piotra św. Namiestnika Jezusa Chrystusa i głowę widomą całego kościoła kat. Okażcie przez liczny i ochoczy udział w tych modłach mających na celu uproszenie utwierdzenia i rozszerzenia wiary kat. że tę wiarę nad wszystko cenicie, że w niéj prawdziwą mądrość, światło niebieskie ku oświeceniu narodów uznajecie, a przeto pragniecie, aby ta wiara, którą wy uszczęśliwieni jesteście, niezachwiana żyła i tętniła w umysłach Chrześcian; aby wszelkie burze przetrwała, a tam zaś, gdzie wygasła, gdzie miejsce ustąpić musiała bezbożnemu, zimnemu, jałowemu niedowiarstwu, znów wróciła z niebieskiemi pociechami swemi; ogrzywała swém ciepłem wyziębłe serca, zapłodniała, użyźniała je do rodzenia owoców świętych miłości; aby drzewo królestwa Bożego, które z ziarna maleńkiego, nakształt ziarna gorczycznego wyrosło, coraz więcéj narodów dotąd *w cieniu śmierci siedzących* osłaniało; aby od wschodu słońca i zachodu, od południa i północy przychodziły ludy usiąść w królestwie Bożém; aby odszczepieństwo szatę całodzianą Chrystusa szarpiące ustało, a jedność święta kościołów wschodniego i zachodniego na Soborach w Lugdunie i Florencyi uchwalona, ku powszechnéj świata całego radości zawitała; aby kacerstwa pohańbione zostały, a bracia błądzący oświeceni światłem prawdziwéj wiary wpłynęli do portu bezpiecznego i wrócili do objęć stęsknionéj za nimi matki kościoła kat. i spokój i szczęście znaleźli, jakie tylko na ło-

nie prawdziwéj matki znaleść może dziecię zbłąkane po długiéj między obcymi tułaczce; aby w ukryciu przeciw pokojowi państw i królestw albo grzéchami przeciw Bogu Panu Najwyższemu spiskujący; a mianowicie braciom na zdrowiu, majątku i sławie gwałt czyniący; zgorszeniem szatę niewinności lub godową z innych zdzierający; zgodę w małżeństwie, familii, sąsiedztwie lub parafii zamącający, złorzeczeniem, przeklęstwem, krzywoprzysięztwem, pijaństwem, skąpstwem lub rozrzutnością, gnuśnością . . . godność swą hańbiący, albo zdrowie i majątek niszczący . . . tudzież inni, wszyscy grzésznicy przyszli do uznania swych szkaradnych występków, i zaniechali ciemności uczynków. Okażcie nakonicc przez liczny i szczéry udział w tych modłach, że umiécie cenić wysoko modlitwę i łaski duchowne, które Ojciec ś. ofiaruje biorącym w tych modłach *udział* i wykonywającym *warunki* przepisane do uzyskania odpustu niniejszego, który w sobie zamyka dla nas dobrodziejstwo największe, bo darowanie srogich kar doczesnych do odpokutowania po rozgrzészeniu sakramentalném zostających tu za życia, albo po śmierci w czyscu, gdzie *strasznoć jest wpaść w ręce Boga żywego* w liś. ś. Pawła do Żyd. w. 31. Zanim podamy warunki owe, naznaczamy najprzód w myśl Ojca św. Piusa IX. w Dyecezyi Naszéj *czas* do uzyskania odpustu tego a to *pięciotygodniowy*, mający się zacząć 27. Listopada od piérwszych Nieszporów pierwszéj niedzieli Adwentowéj a kończyć się w dniu 31. Grudnia 1858 z drugiemi Nieszporami, wraz z nabożeństwem dziękczynném, przepisanem na zakończenie roku. Warunki zaś do dostąpienia tego odpustu są następujące:

a) Aby każdy w stanie łaski znajdował się; a zatém szczerze i dokładnie z żalem prawdziwym spowiedź św. odprawił i przenajświętszy Sakrament ołtarza przyjął, zupełną poprawę życia Bogu przyrzekł, uczynioną krzywdę bliźniemu czy na duszy lub ciele; czy na majątku lub sławie wynagrodził, dane zgorszenie naprawił, z nieprzyjaciołmi pojednał się.

b) Powinien w przeciągu tych pięciu tygodni trzy koscioły po razu, albo jeden kościół trzy razy w powszedni dzień odwiedzić i tam ze skruszoném sercem według intencyi Ojca św. na suplikacyach we Środę, Piątek i Sobotę jaką; albo na mszy św. i t. d. błagać Boga o pomyślność dla Niego; o podwyższenie kościoła św. o rozkrzewienie wiary św. kat. o wykorzenienie wszelkich błędów i kacerstw; o nawrócenie zatwardziałych grzéśników; za zgodę panów i królów, za zwierzchność duchowną i świecką. Wierni mogą odmawiać modlitwy odpustowe albo za kapłanem a umiejący czytać albo z książeczek teraz na ten cel wydanych, lub téż ze zwyczajnych książek, dodawać litanie do wszystkich Świętych, albo do Najświętszéj Panny Maryi z przyłączonemi tamże modlitwami. W Tarnowie dla słabowitych, którzyby raz tylko w powszedni dzień podczas tych 5 tyg. zdołali zwiedzić kościół, oznaczamy trzy ołtarze w katedrze: Wielki ołtarz, ołtarz św. Anny, i św. Benedykta; a w Diecezyi oznaczą znowu dusz Pasterze dla takich w swoich kościołach 3 ołtarze Przed wielkiem ołtarzem słabowici mogą prócz suplikacyi odmawiać *modlitwy odpustowe*, przed 2gim Litanią do Matki Boskiéj lub inną, a przed 3cim Litanią do WWŚŚ. a nieumiejący czytać przed każdym po 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 1 Wierzę. Dla więźniów i chorych, którzy na te publiczne nabożeństwa przychodzić nie mogą, upoważniamy spowie-

dników, aby zgodne z ich położeniem oznaczyli modły i zadosyćuczynienia dla pozyskania tego ś. skarbu. Wszystkim zaś JXX. Plebanom i innym kapłanom od nas do słuchania spowiedzi upoważnionym dajemy władzę rozgrzészania prawie od wszystkich grzéchów i cenzur kościelnych tak Stolicy świętéj jako i Nam zatrzymanych, oraz dzieci, które jeszcze do komunii pierwszéj nie przystąpiły, od niéj dyspensować.

c) Prócz postu Adwentowego jeden dzień ściśle pościć co do potraw, trunków, zabaw i t. p. w celu ukarania ciała.

d) Chętnym datkiem, na jaki kogo stać, Missye albo w Ameryce, albo w środkowéj Afryce lub u Grobu Pańskiego wesprzeć; tudzież jałmużnę według możności ubogim dać współbraciom, a mianowicie pożarem lub powodzią nawiedzonym.

Co się tyczy porządku nabożeństwa, odsyłamy dusz pasterzów do osobnéj instrukcyi w tym celu wydanéj.

Aby zaś to pocieszające dla katolików postanowienie doszło do powszechnéj wiadomości, poprzednio z ambon ogłosić je należy ludowi, a przed zaczęciem tegoż o godzinie 2½ z południa w dniu 27 Listopada półgodzinném dzwonieniem we wszystkie dzwony oznajmić, że skarby łask Bożych od owéj chwili są otwarte i t. p.

Ogłosiliśmy wam niniejszém Najmilsi! cel tych odpustowych modłów; naznaczyliśmy czas onychże, i warunki dostąpienia wielkiej łaski przebaczenia kar doczesnych. Przeznaczyliśmy na obchod ten ważny, jak widzicie, *Adwent*, ostatni zakres roku, gdy już dawno w innych po całym świecie krajach głos błagalny odpustowy przebrzmiał; pragniemy przeto, abyście ten rok ciwilny obfitym zbiorem łask duchownych zakończyli; abyście w nowy rok za dobre dokończenie roku tém nabożeństwem starego przenieśli zadatek do chojnego błogosławieństwa Bożego.

Adwent poprzedzający obchód doroczny wielkiéj tajemnicy Narodzenia Jezusa Chrystusa jest czasem pokuty i świętego rozmyślania; z czasem adwentowym i t. d. łączymy czas pokutny inny; podawajcie tedy usiłowania wasze, czyńcie godne owoce pokuty; oczyszczajcie sumienia wasze i podnoście czyste ręce do Boga, jak tego żąda św. Paweł (I. Tim. 2, 8.) *Chcę tedy, aby mężowie modlili się na każdém miejscu podnosząc czyste ręce bez gniewu i swarów; także i niewiasty w ubiorze ochędożnym, aby się ubierały ze wstydem i miernością, nie z trefionemi włosy albo złotem albo perłami, albo w kosztownych szatach, ale jako przystoi tym niewiastom, które obiecują pobożność przez dobre uczynki.*" Tak wzniesie się *modlitwa wasza jako kadzenie przed oblicznośċ Boga* (Psl. 140. 2.) i sprowadzi drogiego Jezusa do serc waszych, a z nim zstąpi pokój na was, który zwiastowali Aniołowie nad kolebką Jezusa śpiewając: *Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobréj woli na ziemi.* Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkiemi.

Tarnów dnia 4. Października 1858.

Józef Alojzy,

Biskup Tarnowski.

Drukiem Anastazego Rusinowskiego, właściciela drukarni w Tarnowie i Jaśle.